Nr 32. Kraków, 8 Lutego — Sobota. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **W Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 7 lutego.

Dwie ważne, stanowcze próby przebyć ma w tym roku kraj nasz: pierwszą będzie Sejm zapowiedziany na początek kwietnia, drugą wybory do Rady Państwa. Ścisły zachodzi związek między zadaniem sejmu i obowiązkami, jakie on nakłada, a rezultatem, jakiego spodziewać się możemy po wyborach. Dla tego dwa te fakta zestawiamy razem, bo od nich zawisła przyszłość kraju, bo one wymagają rozwagi i wczesnego rozbioru.

Jeśli z wyborów chcemy wyjść zwycięzko, jeśli nie chcemy dopuścić, aby znów Sw. Jur, Szomer Izrael, lub jaka własna konfederacya na rzecz centralistów podniosła głowę, jeśli chcemy zabezpieczyć się od klęski i sromu, stłumić odradzającego się ducha anarchii, uratować zgodę społeczną, jedność narodową naszej reprezentacyi, zasadę autonomii, interes i honor kraju: winniśmy wcześnie z całą usilnością przygotować się do kampanii sejmowej. Jaki będzie sejm, takie będą wybory. Myśli, jakie w sejmie objawią się, będą posiewem walki wyborczej, prace przeprowadzone lub rozpoczęte podstawą dalszej akcyi, dążności, które sejm wskaże, staną się programem dla przyszłej naszej delegacyi. Co ustawa o bezpośrednich wyborach rozdzieliła, to wola kraju jednoczy. Kraj nie może mieć dwóch polityk odmiennych i dwóch reprezentacyj; bo zaprzeczyłby swej historycznej i narodowej indywidualności. Sejm już nie wybiera delegacyi, ani jej nie może udzielać instrukcyi, ale co sejm postanowi, to staje się obowiązkiem dla naszych reprezentantów w Wiedniu. Kto temu przeczy, kto tego nie chce uznać, kto chce rozdzielić delegacye od sejmu, ten choćby prześcigał wszystkich w patryotyzmie słów, schodzi z torów polskich, popełnia czyn odstępstwa.

Lecz nie dość zatwierdzić zasadę solidarności, jak to uczyniło Koło sejmowe, nie dość wyrzec werdykt na tych, co się dopuszczają secesyi. Potrzeba także, aby sejm pracą, dodatnim programem utwierdził podstawy i wskazał kierunek przyszłej delegacyi. Polemiczność, która dziś przeważa wszędzie, w prawodawstwie, publicystyce, literaturze, byłaby złym doradzcą w pracy ustawodawczej, najszkodliwszą zaś licytacya o hasła, o słowa i czyny popularne. Aby zaś owej zgubnej przewagi uniknąć, potrzeba spokojnie, rozważnie a skrzętnie rozwinąć afirmacyę w działaniu. Jeśli sejm nie skorzysta z szczęśliwych warunków swego składu, jeśli nie skorzysta z dłuższego czasu obrad, jaki mu tym razem ma być wyznaczonym, jeśli nie podejmie na seryo zadań oddawna czekających rozwiązania; nie na ówczas nie pomogą wszelkie deklaracye Koła, najpiękniejsze zasady stwierdzone nowym aktem. Duch buntu przyczai się tylko w czasie zebrania sejmu, aby tem gwałtowniej wystąpić później z krytyką jego działania, chaos wzmoże się tylko. Lecz jeśli posłowie sejmowi powracając do domu, będą mogli wyborcom wskazać, że zrobili wszystko, co leżało w ich możności, że nie cofnęli się przed reformą, choćby śmiałą w wewnętrznych stosunkach, a chroniąc się od czczych zapasów konstytucyjnych, zdołali jednak naznaczyć kierunki polityczne wobec ogólnej sytuacyi w monarchii; natedy daremnie w walce wyborczej kuszonoby kraj do rozbratu, a smutne dzieje secesyi zakończą się na zawsze.

Aby ten cel osiągnąć, nie wystarcza tylko obronne stanowisko i nie wystarcza sam konserwatyzm. Potrzeba przeciwnie inicyatywy, którąby sięgała w przyszłość. Inicyatywa w stosunkach wewnętrznych kraju streszcza się w znanym programie reformy, a miała już piękne zadatki w licznych projektach Wydziału krajowego i rozpoczętych pracach ostatniej sesyi.

Niepotrzebujemy dziś jeszcze rozwodzić się nad tem, co pozostało najbardziej naglącego do zrobienia, niepotrzebujemy wznawiać, znanego programu reformy, ani wskazywać jakie w nim okazują się konieczne modyfikacye. Sądzimy atoli, że obok kwestyj ekonomicznych, pierwszych na ostatniej sesyi w przedłożeniach Wydziału krajowego, obok spraw tak naglących, jak ustawa drogowa, koniecznem będzie zatknięcie na nowo sztandaru reformy autonomicznych urządzeń, sięgających do podwalin budowli społecznych. Problemata socyalne w dzisiejszych czasach rozwijają się tak nagle a tak powoli zabieramy się do środków zaradczych! Wpływy socyalizmu sięgają już do ludu, a my czekamy, aż gromada z dworem same się zrosną, lękając się przywrócenia ich organicznego związku na drodze ustawodawczej. A i wyżej, gdzie się stykają czynnik władzy z czynnikiem autonomicznym, lękamy się podjąć ich zespolenia, choć tak korzystne do tego istnieją dziś warunki.

Cały zakres i organizacya naszego życia autonomicznego wydaje się być tylko przybudowaniem, bodaj prowizorycznem do gmachu rządowego, który choć dziś od góry do dołu w rękach polskich, zawsze atoli stanowi odrębną całość. Gdybyśmy w tych pomyślnych warunkach dwie te budowle zjednoczyli w jeden organizm, gdybyśmy żywioł autonomiczny wprowadzili w kadry rządowe, jużby nam żadna zmiana systemu lub osób odjąć nie zdołała tego, coby się oparło na siłach społecznych.

Na wewnątrz przeto idea reformy, jednoczenia gromady z dworem a reprezentacyj autonomicznych z władzami administracyjnemi, na zewnątrz zaś ta sama idea reformy w duchu autonomicznym i narodowym. Czy Sejmowi przypadnie ją zatwierdzić i pod jaką formą, nieprzesądzamy. Liczne doświadczenia nauczyły już nas, jak bywa niebezpiecznem podnoszenie w Sejmie kwestyj konstytucyjnych, stosunku kraju do monarchii. Atoli w obecnem położeniu, w chwili zmian gabinetu i przesilenia systemu, trudno przypuszczać, aby i w Sejmie nie nadarzyła się sposobność do wskazania stanowiska kraju wobec tych ewentualności. Choćby tylko z kół sejmowych miał wyjść impuls do porozumienia z autonomistami innych krajów, byłby to już nader ważny krok programowego znaczenia. Z umysłu też poruszyliśmy wcześnie pytania odnoszące się do tego porozumienia i wspólnego działania w duchu federalnym. Przypominamy je znów ze względu na zbliżający się Sejm i przyszłe wybory do Rady państwa. Z Sejmu tylko wyjść może odpowiednia inicyatywa, a wybory, jeśli mają mieć doniosłość polityczną, muszą wyjść z ciasnego zakresu walki wewnętrznych stronnictw, na szersze pole ogólnych zasad. Niewystarczy już tylko obrona dotychczasowego stanowiska; ale strzegąc jego konsekwencyi, trzeba sięgnąć dalej, zwłaszcza, że równoczesne wybory we wszystkich krajach monarchii mogą stworzyć podstawę nowego systemu. Wszystkie te pytania poruszamy wcześnie ku rozwadze posłów, bo raz jeszcze powtórzymy: jakim będzie Sejm, takie będą wybory, jakie zaś wybory, taką przyszłość kraju.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 6 lutego.

(||) Izba panów, wyższa istotnie aniżeli jej druga koleżanka z wyborów bezpośrednich wyszła, w ciągu kwadransa uporała się dziś z całym traktatem berlińskim. Nie było dyskusyi, ani rozstrzelenia głosów. Ze względów utylitarnych, aby uniknąć nowych sporów, Izba wyższa pominęła stronę prawnopolityczną. Tak więc zniknie traktat berliński z widowni parlamentarnej i ostatnia usunęła się przeszkoda dymisyi gabinetu Auersperga. Chwilowo istnieją nawet już dwa rządy, t. j. gabinet ks. Auersperga, oczekujący lada dnia swego wyzwolenia, tudzież gabinet hr. Taaffego, jeszcze niezamianowany, ale już wywierający swój wpływ na prasę. Nie tylko *Fremdenblatt*, ale i dzienniki zagraniczne stały się już echem zapatrywań przyszłego gabinetu. Dzieje się to naturalnie za pośrednictwem bióra prasowego ministerstwa spraw zagranicznych, pod którego egidą powstaje gabinet hr. Taaffego, lubo nie brak pessymistów, zapowiadających zakłócenie dobrego pożycia między hr. Andrassym a przyszłym rządem przedlitawskim. W każdym razie dość jest czynników, które sobie położą za zadanie, zakłócić to porozumienie. Hr. Taaffe nie tylko posiada zaufanie korony i hr. Andrassego, oraz i autonomistów, tudzież zwolenników okupacyi, ale nadto uzyskał także uroczystą sankcyę *Nowej Pressy*, której zdaniem wybór jego najlepiej odpowiada chwilowej sytuacyi. Mimo tego usiłowania hr. Taaffego idą oporem, nie znajduje on tak prędko stosownych kolegów, jak mniemano. Pogłoski dotyczące składu gabinetu są wynikiem wyobraźni i kombinacyi dziennikarskiej, tak samo jak pogłoski o przeznaczeniu, jakie otrzymać mają dotychczasowi ministrowie. Nadmienić warto, że namiestnik morawski bar. Possinger bawił wprawdzie dwa dni w Wiedniu, ale tylko celem udzielenia hr. Taaffemu niektórych informacyj o stosunkach w Morawie i Czechach, o ofercie teki ministra spraw wewnętrznych nie było mowy. W kołach urzędowych, jak was zapewnić mogę, żadnej jeszcze nie posiadają pozytywnej wiadomości o składzie nowego gabinetu, lubo hr. Taaffe w najlepszej zostaje harmonii i prawie codzień styka się z ks. Auerspergem. Pewnem jest tylko, że jenerał Horst pozostanie ministrem obrony krajowej, mniej pewnem jest pozostanie p. Stremayra przynajmniej na dzisiejszem stanowisku. Że Polak wejdzie do gabinetu, jest pewnem, ale niewiadomo kto. Tak zwany program przyszłego rządu, ogłoszony w wczorajszym *Fremdenblacie*, tak mało zawiera dodatnich warunków, iżby mógł uchodzić za program każdego gabinetu. Mówią, że przesilenie przeciągnie się do przyszłego tygodnia. Zapewnienie, że hr. Taaffe niema zamiaru utworzyć gabinetu prowizorycznego, jest zbytecznem. Każdy bowiem kandydat na naczelnika rządu, przystępuje do zadania w przekonaniu, że utworzy gabinet długotrwały, a tylko urzędnicy w ścisłem słowa znaczeniu zwykli słuchać polecenia korony, względem złożenia prowizorycznego rządu. Jeszcze nie jest tak pewnem, czy hr. Taaffe nie ujrzy się zmuszonym złożyć tymczasowo gabinet po części z szefów sekcyj, jako kierowników, aby zyskać czas do rozpatrzenia się w sytuacyi politycznej i parlamentarnej. Ludzie zdala stojący, nie pozbawieni sądu objektywnego, nie wątpią, że choć uda się hr. Taaffemu złożyć piękny na okaz gabinet, wypadki, a mianowicie wybory, wpłyną na zmianę rządu w tym lub owym kierunku. Wówczas hr. Taaffe będzie mógł pozostać ministrem, ale kierownictwo gabinetu może bardzo łatwo dostać się w inne ręce. Z tego też powodu hr. Taaffe teraz zapewne nie powoła żadnego Czecha do gabinetu, bo i żaden z deklarantów nie uważałby chwili za stosowną. Oto wszystko, co dziś da się powiedzieć o gabinecie hr. Taaffego, co jest bliskiem prawdy a odległem od pola bujnych kombinacyi. W niedzielę lub we wtorek może *Gazeta Wiedeńska* położy koniec domysłom co do osób, którym powierzone będą teki.

Wiedeń 6 lutego.

(84 te posiedzenie Izby wyższej).

Wiceprezes hr. Wrbna zagaja posiedzenie o godzinie 11ej min 30 w obecności ministrów Auersperga, Ziemiałkowskiego, Horsta, Glasera, Ungera, Pretisa i około 50 członków Izby.

Na porządku dziennym tylko traktat berliński, co do którego komisya wnosi: „traktatowi berlińskiemu z dnia 13 lipca r. 1878 udziela się konstytucyjne zatwierdzenie.“ Wniosek ten uchwalono bez wszelkiej dyskusyi niemal jednomyślnie, gdyż tylko hr. Falkenhayn nie głosował za nim.

Ze względu na niepewność, kiedy się odbędzie posiedzenie następne, postanowiono jeszcze na dzisiejszym porządku dziennym uchwalony przez Izbę deputowanych projekt ustawy o sprzedaży niektórych nieruchomości skarbowych i zatwierdzone przez też Izbę rozporządzenie cesarskie o zwolnieniu pewnych przesyłek do Bośni i Hercegowiny od opłaty pocztowej i przyjęto tak ustawę, jak rozporządzenie bez wszelkiej dyskusyi.

Koniec posiedzenia o godz. 11 min. 50. — Następne nie naznaczone.

Berlin 4 lutego.

(*B*) Dzisiejszy *Reichs-Anzeiger* ogłasza traktat o zniesieniu artykułu V pokoju pragskiego, zawarty między hr. Andrassym a posłem niemieckim w Wiedniu ks. Henrykiem Reuss, jako pełnomocnikami obu Cesarzów. Traktat datowany d. 11 października, obejmuje po dłuższych motywach tylko dwa paragrafy i oznacza dla ratyfikacyi, która za strony cesarza Wilhelma już nastąpiła, termin trzech miesięcy. Jako przyczynę zniesienia art. V podane jest w traktacie: 1) że artykuł V nie był dotąd wykonany; 2) ze strony cesarza Wilhelma chęć modyfikacyi, a 3) ze strony cesarza Franciszka Józefa życzenie dania państwu Niemieckiemu nowego dowodu szczerej i wielkiej przyjaźni. Wiadomo, że artykuł, który obowiązywał Prusy do oddania Danii pewnych części północnego Szlezwiku za poprzednim plebiscytem, wyszedł nie z inicyatywy austryackiej, lecz od cesarza Napoleona, który w tym artykule upatrywał wygodną broń dla siebie przeciw Bismarkowi. Teraźniejsze zniesienie artykułu można uważać za odpowiedź Prus Danii na spokrewnienie się z następcą tronu Hanowerskiego, o którego małżeństwie już w październiku mówiono. Zarazem jest też odpowiedzią na protest zdetronizowanego księcia, publikowany w wiedeńskim *Vaterlandzie*. Stare zdanie: najwięcej nienawidzi się tych, którym najwięcej niesprawiedliwości wyrządziło się, sprawdza się i tutaj, a pogłoska, że ks. Bismark myśli o zupełnej anneksyi prywatnego majątku ks. Cumberlandzkiego, zdaje się być uzasadnioną.

Już wczoraj mówiono tutaj o zmianie projektu karnego parlamentarnego przez wydział sprawiedliwości w Radzie związkowej. *Nordd. Allg. Ztg* ogłasza projekt ustawy tej w nowej formie. Obejmuje ona teraz 10 paragrafów. Wykreślono z projektu wezwanie członków parlamentu przed sądy i pozbawienie winnych mówców prawa wyboru. Najważniejszy jest §. 4, oznaczający kary, jakie wydział Rady związkowej zaleca za przekroczenia. Brzmi on: „Kary, na które komisya parlamentu skazać może, są: 1) przestroga wobec parlamentu; 2) upomnienie przed parlamentem; 3) wykluczenie z parlamentu na czas oznaczony, nawet do końca legislatury. Jeżeli deputowany skazany jest na wykluczenie z parlamentu, wolno mu w przeciągu tygodnia apelować od komisyi do całego parlamentu. Skarcone ustępy mów parlamentarnych mają być w pierwotnym projekcie opuszczone w zapiskach stenograficznych, a publikacya ich jest także karą zagrożona.

Pytanie teraz, jak się cała Rada związkowa zapatrywać będzie na te zmiany? Wiadomo, że Bawarya i Baden wogóle sprzeciwiają się ograniczeniu mów w parlamencie. Nie ufam, aby Rada projekt wogóle odrzuciła. Z dzienników dzisiejszych organ narodowców na wiadomość o tej zmianie ośmiela się pisać: „Tem samem prawem, którem Rada związkowa miesza się w rzeczy parlamentu, parlament może się mieszać w interesa Rady związkowej. Zarazem oświadcza *National Zeitung*, że najlepszym środkiem byłoby przyznać prezesowi Izby prawo odbierania głosu mówcom. Zobaczymy, czy stronnictwo narodowców pokaże tę samą odwagę za trzeciem czytaniem ustawy.“

Podług dzienników inspirowanych, wręczono Radzie związkowej oprócz objaśnień o etacie na rok następny, projekt ustawy domagającej się dla poczty, telegrafów, marynarki i armii państwa nowej pożyczki w wysokości 64,882,792 marek. Przed zjednoczeniem Niemiec spodziewano się zmniejszenia podatków i długów. Teraz, kiedy są zjednoczone, rosną podatki i długi *usque in infinitum!*

Poczdam 2 lutego.

Kardynał Hohenlohe jest tu spodziewany. Lecz jaka jest jego misya, co go skłania do przybycia, jest przedmiotem najrozmaitszych zdań i wniosków. Stronnicy kanclerza twierdzą, że jest upoważniony od Papieża do uczynienia nowych propozycyj, mających służyć za podstawę pokoju między Kościołem i rządem pruskim. Lecz nie można zdaniem mojem przypuszczać, aby Papież mógł obierać takiego pośrednika jak kardynał Hohenlohe.

Przeciwnie nie jest nieprawdopodobnem, że kanclerz mógł go użyć za pośrednika, jakkolwiek wybór ten nie rokowałby pomyślnego skutku układom między Berlinem a Rzymem. A może też ks. Bismark nie życzy sobie układów, natedy kardynał jest mężem, jakiego mu potrzeba.

Są jednak niektórzy, co po prostu twierdzą, że kardynał nudził się w swojej willi w okolicach Rzymu i przybył do Niemiec na polowania, wiadomo bowiem, że jest namiętnym myśliwym.

Rozdawanie licznych dekoracyj, jakie w tych dniach nastąpiło, nie miało charakteru politycznego. W długiej liście udekorowanych nie ma ani jednego nazwiska, któreby znane było z prac lub walk politycznych w ostatnich latach.

Wniosek poparty przez stronnictwo centrum na posiedzeniu Izby deputowanych, mający na celu przywrócenie artykułów konstytucyi pruskiej, poręczających niezawisłość Kościoła i korporacyj religijnych, usunął wszelkie wątpliwości co do niezachwianej woli ks. Bismarka wytrwania w swojej polityce religijnej. Chciano zarazem zmusić rząd do rozwiania mgły rokowań, która wszystko zaciemnia. Dla umysłów nieuprzedzonych podwójny ten cel dostatecznie został osiągnięty. Rząd bowiem odmawiając wszelkiego wyjaśnienia, w rzeczywistości przemówił jasno, a rozmaite frakcye Zgromadzenia wotujące w ściśnionych szeregach przeciw centrum i Polakom dowiodły, czego Kościół katolicki może się spodziewać. Wiedziano dobrze zgóry, jaki będzie los wniosku, lecz nie

Część literacko-artystyczna.

W ROCZNICĘ ZGONU Piusa IX.

Jeśli gdzie prawdą jest ten często dziś powtarzany paradox, że nie ma ludzi niezbędnych, to tylko w Kościele katolickim. Społeczność świecka dźwiga się w górę lub upada w miarę, im więcej występuje na widownię, lub z niej schodzi ludzi znakomitych. Kiedyż zaś bardziej, niż teraz naznaczyć można obniżanie poziomu ogólnego w najwyżej do niedawna stojących narodach europejskich, skutkiem stopniowego obniżania się miary indywidualności, które idą przodem i kierownicze mają zamować stanowiska. Najsilniejsza organizacya polityczna, największe bogactwa ekonomiczne niezdołają zabezpieczyć narodów i państw, gdy im Opatrzność odejmuje ludzi wyższego geniuszu. Gdy zsyła Bóg owe egipskie lata nieurodzaju, owe chude i ubogie pokolenia, nastają czasy mierności, a często głodu moralnego. W polityce mnożą się ruiny — w literaturze i sztukach powstają próżnie i przerwy, a zbiorowy geniusz ludzkości zdaje się odpoczywać jakby na to, aby upokorzyć tę dumę nowoczesnego humanitaryzmu i wskazać, że jak Bóg tylko daje plon posiewom rolnika, tak on jedynie ubłogosławić może narody i społeczności wzrostem ludzi wyższych, natchnionych, dzielnych, genialnych, świętych.

W Kościele tylko nie ma ludzi niezbędnych, i gdy schodzą z widowni wielcy i święci — nie ma tu przerwy, zmiany, upadku i obniżenia. Przez trzydzieści lat ostatniego pontyfikatu wyrosły pokolenia, które nazwać można piusowemi, bo czy wierzący czy niedowiarki, owieczki czy wilki, czciciele czy wrogi, katolicy czy innowiercy, wszyscyśmy przywykli oglądać się na tę promieniejącą postać, według niej dzielić się na obozy, a po za jej najwyższym urzędem w indywidualności Piusa IX znajdować drogowskaz do obrony czy do zaczepki, do wyznawstwa czy do buntu. Dla tego zgon Piusa IX zamyka jedną epokę historyi naszego stulecia, nietyle w Kościele, ile właśnie w wypadkach politycznych i kierunku cywilizacyjnym.

Dziś, kiedy widzimy, że spokojnie i bezpiecznie płynie dalej łódź piotrowa pod przewodem tego, który zastąpił godło krzyż z krzyża godłem światła z nieba — możemy z uczuciem wzmocnionej wiary zapisać tę bolesną rocznicę, co w naszym narodzie długo będzie pamiętna. Od roku powstała niemal cała biblioteka biografii Piusa IX. W hołdach i uznaniu dla zmarłego Papieża wyprzedzali częstokroć protestanci katolickich pisarzy. A choć w literaturze naszej posiadamy kilka życiorysów Piusa IX, to jednak długo nam jeszcze czekać przyjdzie, aż historya tego wielkiego pontyfikatu wszechstronnie wyjaśnioną i zbadaną zostanie. Niespełniło się dotąd życzenie, jakieśmy zaraz po zgonie Piusa IX wyrazili, aby zebrano w jedną całość wszystko, co dotyczy stosunku Piusa IX do Polski i Polaków, jego świetne mowy, protesta, allokucye odnoszące się do spraw Kościoła polskiego, i te drobne szczegóły związków osobistych, jakie wiązały Ojca chrześciaństwu z synami narodu prześladowanego, licznymi wygnańcami i wyznawcami, których do łona swego tak miłościwie garnął. Przypominamy tym, co stali tam blisko i byli świadkami tej wyłącznej miłości, z jaką Pius IX przyjmował polskich pielgrzymów, zachowywał pamięć i życzliwość niemal przyjaźń dla wielu znakomitszych świeckich i duchownych, aby póki czas szczegóły te zbierali. Będzie to kiedyś cenny materyał i piękna pamiątka.

Dla przypomnienia pierwszej rocznicy korzystamy z łaskawie nam użyczonych kilku rysów przez jednego z kapłanów, co szereg lat przemieszkał w Rzymie, a częsty miewał przystęp do Piusa IX. Dotyczą one tej sfery działalności Piusa IX, która mniej jest znaną, przedstawiają nam bowiem w pobieżnych wzmiankach wielkiego Papieża jako mecenasa nauk i sztuk pięknych.

(*X. J. S.*) Oprócz fundacyi seminaryów, a ciągłej pieczy nad rozwojem istniejących zakładów i akademii duchownych, Pius IX jeszcze za rządów świeckich czynił wielkie nakłady na szkoły i uniwersyteckie zbiory.

Gabinety historyi naturalnej i fizyki, laboratoria chemiczne zostały bądź wzbogacone, bądź nowo zakładane po uniwersytetach i liceach państwa kościelnego. Obserwatorium astronomiczne w Rzymie szczególniej, doznało królewskiej hojności Piusa IX. Otrzymało nowe lepsze umieszczenie i wzbogacone zostało najkosztowniejszemi instrumentami, która ułatwiły O. Secchi wykonanie sławnego meteorografu uwieńczonego na wystawie paryskiej r. 1867. Cały Uniwersytet rzymski przepełniony jest jego darami, między innemi zwraca uwagę szkielet wieloryba; ufundował także nową katedrę anatomii patologicznej. W niezmiernej liczbie listów Piusa IX pisanych do autorów, którzy mu dzieła swoje dedykowali lub przesyłali, znajdujemy także wiele dowodów jego pieczołowitości około nauk. Listy te były nagrodą, zachętą i poleceniem autorów, którzy je otrzymywali. Wspomnimy tylko o niektórych do głośniejszych pisarzy zwróconych, jakoto do hr. Montalemberta, Adolfa Gratry, Laforeta, Hettingera, Dupanloup, Mareta profesora Sorbonny, za jego dzieło o godności rozumu ludzkiego, które i przez Akademię francuską również uczczonem zostało. Nauki filozofii nie uważał bynajmniej za niebezpieczną samą przez się, przeciwnie dbał bardzo o rozwój filozoficznego wykształcenia między duchownymi, a nie przesądzając metody, popierał usiłowania myślicieli katolickich, którzy za jego pontyfikatu zwycięsko odpierali na gruncie filozoficznym racyonalizmu zboczenia. Gdy w południowej Francyi rok tylko jeden poświęcano filozofii w seminaryach, Pius IX pisał do biskupów przedstawiając im, że to za mało, w skutek czego zaprowadzono kurs dwuletni. Do arcybiskupa zaś monachijskiego pisał o filozofii co następuje: „Prawdziwa i zdrowa filozofia ma swoje najszlachetniejsze stanowisko, gdy zadaniem jej jest prawdy pilnie poszukiwać, rozum ludzki należycie wykształcić, przedmiot poznania rozumowego objąć i dobrze zrozumieć, wiele praw jako bytność Boga, Jego naturę i przymioty, czego i wiara naucza, przez argumenta ze swoich (t. j. rozumu) zasad wzięte udowodnić, obronić, a tym sposobem utorować drogę do lepszego pojęcia tychże samych prawd przez wiarę. Ta słuszna filozofii wolność, musi znać swoje granice, chociaż nic nie przyjmuje, coby było jej dziedzinie obcem, lub czego sama własnemi siłami posiąść nie może“ (Breve z d. 12 grudnia 1862 r.) Nie będziemy wspominać o zasługach Piusa IX odnośnie do archeologii, tem więcej, że *Czas* z d. 27 kwietnia z. r. obszernie o nich pisze, zdając sprawę z III tomu dzieła „Rzym podziemny“, wydanego przez Jana de Rossi a dedykowanego Piusowi IX, którego porównywa do Śgo Damazego. Podobnie jak O. Secchi tak i de Rossi i tylu innych uczonych Papieżowi naszemu zawdzięczają możność dokonania prac swoich. Wyliczać nie będziemy wszystkich wydawnictw, na które łożył, które protegował, lecz trudno nie wspomnieć, jak często zachęcał do zakładania i protegowania dobrych dzienników i wydawnictw. Dziennikarstwo nazywał nowego rodzaju apostolstwem, w naszym wieku niezbędnem. Redaktorom katolickim lubiał sam na audyencyi hojnie abonament swój wyliczyć. Dziennikami się zajmował a Mgr de Merode dużo mu ich czytywał. Ze wspomnień osobistych dodać mogę, że kiedy miałem szczęście na audyencyi prywatnej w ubogiej Jego pracowni, wręczyć pierwszy tom dzieła mego wydanego po włosku: *La Chiesa cattolica in Russia*, przeglądał je przez kilka minut tu i owdzie a powiedziawszy *bene*, zachęcał do wykończenia dzieła. Mowcą był znakomitym, czego dowodem są 3 tomy przemówień, z przeciągu tylko 5 lat (1870—5), a które na wiele już języków przetłomaczone zostały. Rozpoczęliśmy już polskie tłomaczenie, które w przyszłym roku ma się ukazać. Będą one stanowić epokę w kaznodziejstwie i wyrugują do reszty szumną pretensyonalność, która w XVIII szczególniej wieku wkradła się na ambonę i ustąpić z niej nie chce, zwłaszcza we Włoszech, gdzie panuje dotąd pewna napuszystość wymowy kościelnej. Mowy Piusa IX odznaczają się wielką prostotą i jasnością. Świat cały wstrząsały słowa Piusa IX, zarówno wytworne formą jak gorące uczuciem, bo płynące ciągłą improwizacyą z obfitości serca, do których najczęściej brewiarz i Msza poranna dostarczały materyału. Przez rok

można było przewidzieć, że wszystkie odcienia polityczne i religijne tak jednomyślnie wystąpią przeciw katolikom.

Stronnictwo konserwatywne odegrało mianowicie przy tej sposobności smutną rolę. Część deputowanych konserwatywnych wybraną była za pomocą katolików w zamian za obietnicę popierania ich na polu *Kulturkampfu*. P. Minnigerode między innymi, główny przywódca konserwatystów, na Sejmie pruskim przyrzekł na Zgromadzeniu wyborczem swego okręgu, gdzie katolicy są w większości, występować przy każdej okoliczności przeciw ustawom majowym. Główne organa stronnictwa *Kreuz Ztg* i *Reichsbote* codzień szermują za wolnością Kościoła. Lecz gdy szło o czynne wystąpienie za tą wolnością przez przywrócenie artykułów konstytucyi, które ją zaręczały, wszyscy konserwatyści wotowali z liberałami przeciw wczorajszym swoim przyjaciołom.

Nieraz już chciałem wykazać, że sojusz z konserwatystami jest niczem dla centrum. Mimo że konserwatyści jakiemiś słowami złorzeczą *Kulturkampfowi*, szczególniej ze stanowiska interesów własnego kościoła (luterskiego), jednak ich antypatye przeciw Kościołowi rzymskiemu, a szczególnie ich pragnienie pozostania na dobrej stopie z kanclerzem, są powodem, że ilekroć idzie o zamienienie słów w czyny, wotują z ks. Bismarkiem przeciw katolikom na szkodę nawet własnego swego Kościoła narodowego.

Panuje powszechnie w tej chwili oziębłość, dość nawet wyraźna, między gabinetem berlińskim i petersburskim, z powodu inicyatywy, jaką pierwszy powziął pod względem dżumy. Ks. Gorczakow widzi w środku tym szykanę ze strony ks. Bismarka, aby zaszkodzić handlowi wywozowemu z Rosyi. Według niego należało czekać, zanim zarządzone będą środki prohibicyjne przeciw wywozowi rosyjskiemu, aż do chwili, w której autentyczne raporty o naturze tej zarazy dojdą do Petersburga. Być może, że kanclerz rozpoczął tę sferę profilaktyczną w nadziei, iż da uczuć Rosyanom przy tej sposobności, jak niemiłą jest dla sąsiednich narodów polityka prohibicyi, jaką obecnie kieruje się Rosya wobec przemysłu i handlu w Niemczech. Rozgoryczenie Rosyi wzrosło jeszcze bardziej z powodu postawy Austro-Węgier, które przystąpiły w zupełności do inicyatywy kanclerza niemieckiego.

Kraków 7 lutego. *Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 6 lutego.* Przewodniczy prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radców obecnych 48.

Po odczytaniu protokółu i pism wniesionych do Rady, które jako dotyczące wyłącznie interesów prywatnych tutaj pomijamy, przystąpiono na wniosek r. m. Dra Zatorskiego do posiedzenia poufnego dla wyboru kandydatek mających otrzymać prezentę na nauczycielki przy nowo systemizowanych szkołach żeńskich na Stradomiu i Kleparzu. Na wniosek sekcyi szkolnej, której sprawozdawcą był r. m. Dr Cyfrowicz, oraz po wysłuchaniu opinii Rady szkolnej okręgowej, uchwalono z pominięciem 22ch kandydatek zaprezentować Radzie szkolnej krajowej: pp. Joannę Pogonowską na posadę kierującej nauczycielki szkoły na Stradomiu, Rozalię Jurowiczównę i Antoninę Zajączkowską na posady starszych nauczycielek z płacą 700 złr.; p. Anielę Beckmanównę zaś na posadę młodszej nauczycielki z płacą 420 złr. przy tejże szkole na Stradomiu.

Przy szkole na Kleparzu uchwalono również prezentę: pp. Leokadyi Cerchowej na posadę kierującej nauczycielki; Wandzie Eliaszównie i Ludwice Podgórskiej na posady starszych nauczycielek z płacą 700 złr.; Emilii Łatkiewiczównie na posadę młodszej nauczycielki z płacą 420 złr.

Koniec posiedzenia o trzy kwadranse na 9 wieczór. Wśród posiedzenia zawiadomił Prezydent m. Radę, iż prof. Dr Blumenstock złożył mandat radcy miejskiego. Rezygnację tę przekazano sekcyi prawniczej.

Wiedeń 6 lutego. Hr. Taaffe nie skończył jeszcze rokowań z osobami, które chce wciągnąć do nowego gabinetu; ponieważ jednak dziś Izba wyższa obraduje nad traktatem berlińskim, i dziś niewątpliwie poweźmie uchwałę, przeto spodziewać się można bardzo rychło, może już jutro, wiadomości o zakończeniu kryzys gabinetowej. Co do osób, z któremi rokuje hr. Taaffe, zupełna jest tajemnica. *Presse* wymienia jedynie bar. Possingera, który jednak odmówił przyjęcia teki, a *N. fr. Presse* dodaje, iż uczynił to „ze względu na zdrowie". Ten ostatni dziennik twierdzi, na jakiej podstawie nie wiemy, że dep. Dunajewski, jak na teraz odmawia wejścia do gabinetu, a dep. Grocholski, któremu toż samo proponowano, miał odpowiedzieć, iż zamyśla porzucić życie publiczne. Co do obecnych ministrów, dziennik rzeczony rozdaje już różne między nich posady. I tak, Dr Stremayr i jen. Horst zatrzymać mają swe teki; ks. Auersperg wróciłby na dawną swą posadę namiestnika w Salzburgu, a bar. Pretis ma otrzymać posadę prezesa najwyższej Izby obrachunkowej. Dalej ministra Glasera przeznacza *N. fr. Presse* na drugiego prezydenta sądu najwyższego, a Dra Ziemiałkowskiego na prezesa sądu wyższego we Lwowie, albowiem p. Schenk podobno ustąpi dla podeszłego wieku; Dr Unger zamierza objąć katedrę na uniwersytecie, a p. Chlumecky, jako deputowany, należeć będzie i nadal do Rady państwa. Są to oczywiście wszystko wiadomości jak dotąd niesprawdzone, które zapisujemy jednak z obowiązku dziennikarskiego.

Bohemia i *Pester Lloyd* umieszczają listy autoryzowane z Wiednia, które zgodnie zaznaczają obawy niektórych dzienników, jakoby chodziło o złożenie gabinetu, któryby się dał użyć za narzędzie do tendencyi przeciwnych konstytucyi, lub któryby był dla hr. Andrassego zależnym rządem i stronnictwem. *Bohemia* położywszy nacisk na to, pisze: „Minister spraw zewnętrznych nie potrzebuje dalszego torowania sobie drogi. Uchwały delegacyi zawiązujące na budżet ministerstwa spraw zagranicznych i cyfrę kredytu okupacyjnego na r. 1879 zupełnie wyraźnie plan dla polityki zagranicznej. Jeżeli jeszcze dalszego potrzeba było wyjaśnienia, to da je Izba deputowanych, zatwierdzając traktat berliński. Program ministra spraw zagranicznych jest dla każdego jasny, ma wybitne granice i wyczerpuje go możne w traktacie berlińskim. Kierownik polityki zagranicznej jest pewien, aby samodzielnie bronić spraw swego wydziału; jest konstytucyjnym i dość rozumnym, aby nie potrzebował się imać tego środka; jest dość silnym i bez tego, aby do przychylnego usposobienia Izby nie potrzebował w sprawie, która należy do jego kompetencyi. Z tego względu wypływa, że gabinet tworzący się nie będzie przeciwnikiem konstytucyi, lecz będzie za konstytucyą tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz, i bez względu na to, jakie stanowisko zajmą ministrowie wobec tej kwestyi, zdoła dokonać wyborami w duchu konstytucyi dla jej wzmocnienia i dobra".

Rosya.

W dalszym ciągu uwag wczoraj podanych, z innej strony podpadają krytyce dotychczasowe kwarantanny i kordony, urządzone z powodu dżumy. Niejaki G. Wejner, mieszkaniec miasta Astrachania, dokładnie obeznany z okolicami, w których wyciągnięto kordony zdrowia, dowodzi, że te kordony nie są w stanie przeszkodzić przejściu zarazy z miejsc zarażonych i niebezpiecznych jeszcze zarazą. Aby zrozumieć mniej więcej jego dowodzenie, wystarczy tu kilka szczegółów topograficznych. Pierwsze gniazdo zarazy, Wetlanka, stanowi dziś sam środek miejscowości zadżumionej i objętej kordonem, położonej do najbliższej kwarantanny (w obrębie Wołgi), zwanej Zamianką, 120 wiorst z Wetlanki, a najwyższej zaś, zwanej Swiętlyj Jar, 110 wiorst. Te kwarantanny odległe tedy są od siebie o wiorst 230, po za któremi po stronach Wołgi ciągnie się linia kwarantanna, wynosząca około wiorst 500, gdzie urządzono stacye sanitarne, wszędzie nieliczne. Od stacyi Zamianka linia kwarantanna idzie ku stepom i ominąć ją łatwo. Między stacyami Zamianka a Swiętłojarską, niemniej jak i przy Czarnym Jarze, Carycynie, Kamyszynie i innych miejscowościach, leży wiele osad i wsi, jak Kopanowskie, Wetlanka, Nikolskie, Solone-Zajmiszcze, Starzyckoje, miasto Czarny Jar i t. d. Tylko przypadkiem, jeśli nie więcej, osad znajdzie się w środku kwarantanny, tak że na brzegach tejże rzeki z ujściem i urwistości jednego jej brzegu, tuż za kwarantanną, jest wiele wzgórz; po drugiej stronie zaś ciągnie się step Kirgizki. A ponieważ od strony stepu żadnej straży kordonowej nie ma, wystarczy światło jednej strony, aby ludność przedostała się przez łańcuch kordonowy wyciągnięty tylko od strony rzeki, zawsze tedy, ludzie pojedynczy mają możność swobodnego przebywania miejsc zarażonych, cali inaczej: kwarantanny istnieją tylko dla towarów i przejezdnych, dla pieszych zaś, uciekających przed dżumą, nie istnieją wcale. Dalej powiada p. Wejner: „Czyli ma jakiekolwiek znaczenie urządzenie posterunku kwarantanowego w Sarepcie? Żadnego, ponieważ posterunek ten można ominąć zawsze, jadąc drogami małemi. Czem są środki sanitarne, przedsięwzięte w Carycynie, Kamyszynie, Saratowie? Środki te, choćby najkosztowniejsze i najlepsze, nieprowadzą do niczego, bo przez Dubowkę i innemi mniejszemi drogami, można przejechać do wszystkich miejsc między Carycynem a Saratowem, a wskutek tego dżuma może się lada dzień pojawić z tyłu linii kordonowej." Jedynym tedy, według p. Wejnera, ratunkiem, byłby łańcuch kawaleryi, rozciągnięty równolegle z teraźniejszą linią kwarantanową, od strony stepów.

Widzimy tedy, że uspokajające doniesienia urzędowe o zmniejszaniu się lub zupełnem uśmierzeniu zarazy w miejscach zakordonowych, tudzież o doskonałem i zupełnie odpowiedniem celowi urządzeniu kwarantann, mających zapobiedz stanowczo szerzeniu się dżumy, niezdają się mieć podstaw wiarogodnych wobec faktów przeciwnej zupełnie treści, przytaczanych przez korespondentów prywatnych. Zresztą zadają kłam owym raportom optymistycznym liczne rozporządzenia rządowe i administracyjne, zarządzające środki przeciw zarazie, a odznaczające się wszystkie niezwykłą energią i że tak powiemy heroizmem, które byłyby zbyteczne i nawet niezrozumiałe, gdyby niebezpieczeństwo nie było rzeczywiście groźnem dla całego obszaru Rosyi.

I tak: magistrat petersburski, jak widać ze sprawozdań ogłaszanych we wszystkich dziennikach, odbywa codzienne posiedzenia nadzwyczajne, uchwala rozporządzenia i asygnuje ogromne sumy pieniężne, celem nie tylko dezinfekcyonowania miasta, lecz urządzenia specyalnej służby zdrowia, na wypadek pojawienia się zarazy, tudzież przygotowania szpitalów w miejscach odosobnionych od miasta.

Magistrat miasta Moskwy, jak donosi *Gołos*, czyni podobneż rozporządzenia, i otworzył już nieograniczony kredyt komisyi sanitarnej miejskiej, „celem wczesnego i energicznego powzięcia wszelkich środków ostrożności, przeciw nieuniknionemu, jak się zdaje, wybuchowi dżumy z pierwszem ciepłem wiosennem."

Prawitelstwiennyj Wiestnik ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych do wszystkich gubernatorów w całej Rosyi, aby we wszystkich miastach ustanowione zostały niezwłocznie komisye sanitarne, obowiązane zająć się obmyśleniem środków przeciw zarazie, „bez oglądania się na wydatki pieniężne."

Tenże dziennik, tudzież inne organa prasy donoszą: 1) że z Woroneża rząd odkomenderował kilku lekarzy do miejsc dotkniętych zarazą, z których gdy dwóch chciało się od wyjazdu uchylić, oddano ich pod sąd i zamknięto w więzieniu. Z innych miast większych, jak z Odessy, Kijowa, Charkowa, nawet Moskwy, rząd wysyła także lekarzy na widownię klęski, zmuszając ich do wyjazdu surowemi środkami dyscyplinarnemi; i 2) że większą część uczniów z dwóch ostatnich kursów akademii medycznej w Petersburgu, komenderuje rząd również do Wetlanki i innych miejsc zarażonych, płacąc im (oprócz kosztów podróży) po 200 rubli miesięcznie, i zapewniając pensyę dożywotnią ich rodzinom, w razie ich śmierci.

Komitet ministrów w wydziale sanitarnym, wezwawszy do swego grona kilkunastu znakomitszych lekarzy petersburskich, między innymi Botkina i Zdekanera, na posiedzeniu d. 1 lutego powziął kilka ważnych uchwał przeciw szerzeniu się dżumy. „Uchwały te — powiada *Prawitelstwennyj Wiestnik* — są wszystkie bardzo energicznej natury. Postanowiono najprzód urządzić silny, sanitarno-wojskowy kordon w około wszystkich miejsc dotkniętych dziś, lub mogących być z czasem dotkniętemi zarazą, i w tym celu wysłać do gubernii Astrachańskiej i Saratowskiej właściwą ilość wojska (kawaleryi), którą powiększać stopniowo w miarę potrzeby. Powtóre, osadę Wetlankę, tudzież inne wsie, bardziej zadżumione spalić do gruntu; w miejscach mniej zarażonych zniszczyć ogniem domy, gdzie były wypadki choroby, wszędzie zaś gdzie choroba grasuje, palić wszelkie przedmioty, mające jakąś styczność z choremi, tudzież trupy. Następnie uchwalono: aby komisya sanitarna nieustająca, złożona z samych specyalistów, która będzie wysłaną na miejsce zarazy, miała prawo inicyatywy w przedsiębraniu najostrzejszych i najenergiczniejszych przeciw dżumie środków, bez ograniczenia. I nareszcie postanowiono: wezwać wszelkie znakomitości medyczne europejskie osobnemi pismami, aby radą swą i doświadczeniem zechciały wesprzeć usiłowania głównego komitetu petersburskiego, skierowane przeciw wzmaganiu się i rozszerzaniu dżumy.

Członek komisyi, wysłanej z inicyatywy ministerstwa dróg i komunikacyj na miejsce zarazy dla śledzenia za jej rozwojem i powzięcia środków przeszkodzenia posuwaniu się jej w kierunku kolei żelaznej Graze-Carycyńskiej, Dr Wezel, powróciwszy z gub. Astrachańskiej do Petersburga, przedłożył ministrowi sprawozdanie wcale nie uspokajającej natury, bo wypowiedział w niem opinię, że należy natychmiast zawiesić wszelki ruch na Graze-Carycyńskiej kolei, bez względu na straty materyalne, na które ten środek heroiczny narazi i samą kolej i skarb państwa.

Nakoniec *St. Petersburger Herold* donosi pod d. 1 lutego: że wkrótce ma wyjechać do miejsc zarażonych dżumą w charakterze głównego tych miejsc naczelnika, jenerał-adjutant hr. Lorys-Melikow. Nowy ten naczelnik miał otrzymać od rządu umocowania prawie nieograniczone, a między innemi — prawo palenia według własnej uwagi domów i osad dotkniętych zarazą i wynagradzania właścicieli za poniesione ztąd szkody.

Czyżby tak surowych i energicznych środków chwytał się rząd rosyjski, gdyby zaraza jak głoszą biuletyny urzędowe, ustawała, słabła i zlokalizować się bez trudności dawała?

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 7 lutego

Tegoroczna wenta przyniosła *brutto* 4802 złr. Z tego odtrącono dla pp. kupców 636 złr. 92 cent, koszta wyniosły 148 złr. 41 cent; zostaje zatem czystego dochodu 4017 złr. 43 cent. Prócz tego panny Ekonomki miały 180 złr. Akwarella p. Juliusza Kossaka nie została wylosowaną, gdyż jest na nią zamówienie w Paryżu.

— Pod cyfrą J. B. otrzymaliśmy ze Skawy 10 złr. dla biednych weteranów polskich zostających w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu.

— Arcyksiążę Fryderyk i arcyksiężna Izabela byli wczoraj w teatrze na przedstawieniu *Daniszewów*.

— Onegdaj arcyks. Fryderyk zwiedzał wraz z małżonką swoją pracownię malarską p. Juliusza Kossaka i jako miłośnik koni, szczególną zwracał uwagę na obrazy przedstawiające konie. Najwięcej zajmowali się Arcyksięstwo obrazem: „Stado Dyonizego Trzeciaka w Taurowie", który wkrótce umieszczony będzie na tutejszej Wystawie Sztuk pięknych; dalej czterema akwarellami, przedstawiającemi „wesele krakowskie", „sanki ścigane przez wilki", „typy kozackie", „ułany", zamówione do Paryża. Zabawili Arcyksięstwo godzinę w malarni, nieszczędząc pochwał artyście.

— Dziś umarła Leokadya z Szancerów Epsteinowa żona bankiera tutejszego, córka Dr. Szancera i siostrzenica Dr. Szancera, sztablekarza armii polskiej.

— Dr **Biesiadecki** wczoraj miał wyjechać ze Lwowa do Warszawy, gdzie spotka się z lekarzami delegowanymi z Wiednia i Berlina i uda się w dalszą podróż do Rosyi. Wziął on z sobą dwóch szpitalnych posługaczów wojskowych. Lekarze warszawscy gotują świetne przyjęcie Drowi Biesiadeckiemu.

— Rząd tutejszy wysyła jednego z lekarzy galicyjskich na stacyę Szczakowa, na stały pobyt w celu przestrzegania i dopilnowania przepisów sanitarnych względem podróżnych jadących z Rosyi przez Królestwo Polskie koleją warszawsko-wiedeńską, oraz przesyłek rzeczy podróżnych i towarów.

— W zeszłym tygodniu umarł w Myślenicach Antoni **Maliszewski**, wysłużony nauczyciel kierujący szkoły elementarnej przy kościele WW. Świętych. Szkoła ta dotykała pałacu Wielopolskich, a po pożarze w r. 1850 połączoną została z tym pałacem i dziś mieści się w niej część biór Magistratu. Ukończywszy wydziały filozoficzny i prawniczy, ś. p. Maliszewski nie ubiegał się o urząd, ale pragnął uczyć małe dzieci czytania i pisania, a jeśli w którym chłopcu odkrył zdolności muzykalne, uczył go na skrzypcach. Na tej skromnej posadzie poprzestawał i nie ubiegał się nigdy o wyższą, na niej też wytrwał aż do wysłużenia lat służby. Liczył lat około 70.

— Donieśliśmy onegdaj, że hr. Aleksander Orłowski nabył w Rzymie najnowszy obraz Siemiradzkiego: „Tancerka", który wysłany obecnie na wystawę do Paryża, niebawem zdążyć ma do Krakowa. O obrazie tym napotykamy w rzymskim *Corriere del Mattino* następującą wzmiankę p. Luisy Cognetti, która poczynając od zajmującego opisu wspaniałej pracowni Siemiradzkiego w Rzymie, mówi: Obraz przedstawia rozkoszną kampanię grecką. Po lewej na pierwszym planie tancerka, tak zwana w starożytnej Grecyi *Cernua* stoi w postawie w tył wygiętej przygotowując się do skoku, na kobiercu, na którego brzegach utkwionych jest ośm stalowych włóczni. Na drugim planie grupa drzew, dalej marmurowa ballustrada owita kwiatami, a w głębi morze, w którem odbija się łańcuch gór tworzących uroczy krajobraz. W środku na pierwszym planie trzy młode dziewice, z których jedna gra na flecie, druga na lutni, trzecia uderza w bęben, dwie z nich siedzą, trzecia stoi, a z głębi przypatruje się Grek oparty o pilaster ballustrady. Po prawej od środka altana wsparta na sześciu prostych słupach, zakończonych popiersiami faunów; wewnątrz widać trzy kobiety i dwóch mężczyzn; pierwsze siedzą, drudzy stoją obok marmurowej ławki; na jednem z siedzeń rzucona jest skóra tygrysia. Przed altaną czasza fontanny z naczyniem, kończącem się w kształcie ostrokręgowym głową satyra, z którego ust wytryska promień wody. W czaszy, której brzegi zdobią kwiaty, pływa amfora. Tyle co do strony zewnętrznej. Nie w mistrzowskiem wykończeniu szczegółów, nie w marmurach wyrzeźbionych i odmalowanych na wzór szkoły greckiej, nie w strojach głów kobiecych i szatach o barwach i haftach wschodnich leży magnetyczna siła obrazu. Owa *Cernua*, to istna Ewa wyszła z rąk Boga, która z obu rękami podniesionemi w górę i z głową w tył przechyloną zdaje się być żywą i gotową do skoku. Zdaje się również, że widać ruch palców muzykantek! A ów kobierzec, który tak występuje z obrazu, a owe liście drzew, przez które przeciska się światło, poruszając je! W wyrazie twarzy widzów tak rozmaitych, maluje się podziw. Starzec z czarą wina w ręku kiwając głową, zdradza zadowolenie, młodzian obok niego klaszcze w ręce, a oczy jego odzwierciadlają wrażenie, jakie na nim wywiera taniec. Całość oblaną jest światłem sprawiającem nadzwyczajny efekt, odbija ono się na morzu, na górach, na balustradzie i przeciekając przez gałęzie i liście altany, pada na obok stojące figury, na ławkę, na marmurowe siedzenia, na wodę czaszy — a ten magnetyczny kontrast kolorów i cieni wprowadza w złudzenie, że to nie dzieło pędzla, lecz osoby istotne, żyjące, ruszające się i pełne wyrazu.

— Arcyks. Karol Ludwik przeznaczył 100 złr. dla galic. Zakładu głuchoniemych we Lwowie.

— We Lwowie stanęła onegdaj w hotelu guwernatka, rodem z Saksonii, licząca lat 25 i tegoż dnia po obiedzie przerznęła sobie nożykiem arterye u obu rąk. Służba hotelowa znalazła ją bezprzytomną i kąpiącą się we krwi. Lekarzom powiodło się przywrócić ją do życia a opatrzywszy na razie ranioną, odesłali ją do szpitala.

— Telegram z Kolonii z dnia 5 b. m. donosi: Pociąg kuryerski, idący do Berlina, wyskoczył dziś w nocy z torów pod stacyą Porta, niedaleko Minden. Lokomotywa, wóz z rzeczami podróżnych, wóz pocztowy i dwa wagony osobowe spadły z nasypu aż do szklarni. Kilku urzędników i sług kolejowych, pięciu urzędników pocztowych i kilkunastu podróżnych otrzymało uszkodzenia, a z urzędników pocztowych jest dwóch ciężko ranionych. Inne doniesienie mówi, że jeden urzędnik kolei został zabity, a około 20 osób jest lżej lub ciężej ranionych.

— W Kłodawie na Litwie umarł d. 27 stycznia Dr Adam **Pienkiewicz**, lekarz i poeta, licząc lat 66. Prace jego literackie wychodziły w Wilnie.

— Przed dwoma laty przybył do Wiednia młody major serbski, właściel dóbr w Rosyi, nazwiskiem Jan **Bulacel**, żył dostatnio, oblegany przez kupców i lichwiarzy, którzy mu się narzucali, jedni z towarami, drudzy z pieniędzmi na „mierny" procent. Major pokochał się w córce szewca Sochaczego, a gdy ten był przeciwny związkom familijnym nierównego stanu, odeszła go żona z córką i oddała się pod opiekę przyszłego zięcia swego. Z romansu tego zrobiono krotochwilę pod tytułem „Szewc szalony" i grano ją codzień w jednym z teatrów wiedeńskich, Sabuczy, który popadł w długi, rozdrażniony odejściem z domu żony i córki, dowiedziawszy się, że go przedstawiano na scenie jako półgłówka, powiesił się z rozpaczy. Komedya zakończyła się tragicznie. Ale próby do niej odegrały się dopiero dnia 5go lutego r. b. przed sądem przysięgłych w Wiedniu. Bulacel popadłszy w długi lichwiarskie, zgłaszał się to do ojca, to do jakiejś ciotki, której szukał po Szwajcaryi, aby zaspokoić wierzycieli, a gdy nic nie wskórał, wyniósł się z Wiednia cichaczem, lecz policya w Hamburgu wyśledziła go pod przybranem nazwiskiem, a sąd tameczny po ukaraniu go za przybranie nazwiska, odesłał do Wiednia, gdzie stawiono go przed sąd przysięgłych. Oskarżony bronił się dobrze i dowodził, że nigdy nie wprowadzał w błąd swoich wierzycieli, którzy owszem liczyli mu ogromne procenta, a zgłaszali się i piśmiennie i osobiście do jego ojca w Petersburgu i do ciotki w Paryżu, że go na tej podstawie zupełnie zwolnili od zapłaty, mając do czynienia z ojcem i ciotką; wreszcie przemówił do przysięgłych z uczuciem i stwierdził swój niezachwiany zamiar zaślubienia tej, z którą się był zaręczył, że pod wrażeniem tej mowy, a zarazem chcąc ukarać lichwiarzy, bo i to wpłynęło znacznie na wyrok, uznali przysięgli obwinionego dziesięcioma głosami przeciw dwom, niewinnym.

— Dzienniki peszteńskie donoszą o krwawym ekscesie wojskowym, który się wydarzył w zeszłą sobotę w oberży na Theresienstadzie w Peszcie. Kilkunastu żołnierzy, którzy już wprzód gdzieindziej biesiadowali, przyszło na zabawę robotników. Spór powstały załagodziło zrazu czterech konstablów. Żołnierze oddalili się, lecz wrócili wkrótce z dobytemi pałaszami. Kiedy konstable zawezwali ich do spokoju, powstało straszne zamieszanie. Żołnierze poczęli rąbać pałaszami konstablów i dopiero patrol wojskowy i nadbiegła straż finansowa zdołali poskromić rozszalałych żołnierzy, którzy w sali balowej najokropniejsze poczynili zniszczenia. Czterech z nich ujęto, dwóch uciekło oknem. Trzech konstablów jest ciężko rannych i odwiezieni zostali do szpitala Śgo Rocha.

— Telegram petersburski z d. 6 b. m. doniósł, że sąd skazał kasyera Towarzystwa kredytowego ziemskiego Juchancewa poprzedniego wieczora za kradzież dwóch milionów rubli z kasy Towarzystwa na wygnanie do Syberyi i pozbawienie praw (ukradł on 2 miliony w pieniądzach i 2 miliony w różnych wartościach).

— W Glasgowie spalił się w sobotę teatr, zwany królewskim, który mieścił w sobie 4000 widzów.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Józefa Kluskę, za kradzież pieniędzy i za oszustwo; Michała Znajdę, za oszustwo; Józefa Mrozińskiego i Stefana Lesiaka, za przeładowanie

---

jeden parafie miasta wiecznego i okolic jego przychodziły po kolei w niedziele i zapełniały wielką salę zwaną *ducale*, a Pius IX swym donośnym i tak wdzięcznym głosem miewał homilie zastósowane do okoliczności. Pismo św., Żywoty świętych, Liturgia i obowiązki właściwe słuchaczom przedstowione z prostotą i z ogniem apostolskim, w którym nie znać było 80-letniego starca, stanowią treść tych 3 tomów przemówień. Słyszałem około 50-ciu mów Ojca św. i wyznać muszę, że czytelnicy ich otrzymują część tylko tego, co otrzymali słuchacze. Pius IX z usposobienia swego wesoły i żartobliwy, pozwalał słuchaczom czasem śmiać się do woli, mówiąc z umysłu rzeczy do śmiechu pobudzające, co w Rzymie nie było nowością, gdy najwięksi święci rzymscy, a szczególnie św. Filip Nereusz wesołością się odznaczali. Oblicze też Piusa IX jaśniało prawie zawsze pogodą i tą świętą wesołością, chociaż czasem święty znowu smutek na widok dusz ginących wyciskał mu łzy obfite i trudno było nie płakać, widząc go płaczącym.

Wiadomość o wydawnictwach czysto kanonicznych i teologicznych jak np. o nowem wydaniu dzieł św. Tomasza z Akwinu z wariantami i niedrukowanemi dotychczas manuskryptami doktora anielskiego dotyczą raczej pism specyalnie kościelnych, lecz niepodobna o nich nie wspomnieć, kiedy przepisywacze i wydawcy w Watykanie przemieszkiwali zaproszeni z Bolonii przez Ojca św., aby być bliżej manuskryptów.

Przechodzimy do sztuk pięknych. Wyszło już kilka tomów traktujących o działalności tego nowego Medyceusza, odnośnie do sztuk pięknych; ukazały się i fototypy wszystkich dzieł sztuki plastycznej, dokonanych za pontyfikatu Piusa IX, lecz mimo woli naszej, nie będziemy tutaj mogli korzystać z obfitych materyałów i damy tylko pobieżną wzmiankę o najważniejszych przedmiotach.

Pius IX wstąpił na tron papieski w epoce nie bardzo szczęśliwej dla sztuk pięknych. Canova, Thorwaldsen, Camuccini, Valadier dawno już byli w grobie i szkoła ich klasyczna ustąpiła miejsca tak zwanym purystom, na których czele stoi Overbeck, Bianchini, Tenerani (nauczyciel hr. O. Sosnowskiego), którzy znakomici estetycy, znawcy i profesorowie w utworach swoich nie przechodzili granic mierności. Przygotowali oni znakomitych uczniów, jak Gagliardi (mający niejakie podobieństwo z Matejką), Mariani, Grandi, Tracassini, lecz jak mówi krytyk Conti, gdyby nie wielkie dzieła przedsięwzięte przez Piusa IX, artyści ci byliby musieli oddać się kopiom i rodzajowym obrazom poszukiwanym przez cudzoziemców. Podobnie więc jak Secchi i Rossi, również i artyści dzisiejsi w Rzymie zawdzięczają Piusowi IX, że wyszli ponad poziom mierności. Trzej ostatni z dopiero co wspomnianych artystów zostali wezwani do bazyliki św. Wawrzyńca za murami, którą ozdobili freskami najpiękniejszymi, jakie Italia ujrzała od 2 wieków. Gagliardi znowu unieśmiertelnił się freskami z św. Hieronima nad Tybrem. Wzmiankowani już Mariani wraz z Mantovanim odmalowali kościół św. Łucyi del Gonfalone. Wszystko to ginie w Rzymie w tym oceanie piękności nagromadzonych od 20 wieków, lecz ktoby znał kościoły rzymskie przed 30-tu laty, nie poznałby wielu z nich obecnie i wszędzie też na zabytkach starożytności chrześciańskiej i pogańskiej po kościołach i muzeach, na placach i cyrkach, na gmachach rządowych i wodotryskach, na statuach i obeliskach, na bramach i wodociągach, wszędzie spotykasz tablice świadczące o hojności restaurującego lub nowo budującego Piusa IX. Nic też dziwnego, że artyści tak go płaczą, czego mamy dowód w piśmie *Antologia illustrata*, w którem rzeźbiarz Aureli napisał z uczuciem rodzaj trenu prozą pod tytułem „Pius IX i artyści." Zmarły Papież sam był wielkim lubownikiem sztuk pięknych, co między włoskimi prałatami nie jest rzadkością i żaden gastronom nie delektuje się tak po najsmaczniejszych kąskach, jak ci amatorowie na widok lub nawet na wspomnienie dzieł sztuki, o których rozmawiają. Raz tylko widziałem Piusa IX oglądającego po raz pierwszy utwory artystów dzisiejszych, a było to dostatecznem, aby się przekonać, że należy on do tych ludzi, dla których sztuka jest pokarmem i rozkoszą duszy. Kiedy był jeszcze kardynałem, nie umiał zataić swojego oburzenia, widząc że w bazylice św. Pawła umieszczono w ołtarzu jakiś obraz, albo raczej obrazę Boską, którą zostawszy Papieżem usunął i dziełem sztuki zastąpił.

Ten sam kościół św. Pawła za murami, grób Apostoła narodów, pozostanie pomnikiem jego wspaniałomyślności i dość powiedzieć, że we Włoszech jeden tylko kościół w Pawii przewyższa go bogactwem. Bazylika św. Pawła, którą wielu przekłada nad kościół św. Piotra, spalona i zniszczona stała się przedmiotem 30 letniej pieczołowitości i hojności zmarłego Papieża, i chociaż campanile nie odpowiada całości bazyliki jest to niewątpliwie najwspanialsza budowla, jaką architektura XIX wieku poszczycić się może. Godną uwagi jest umieszczona we fryzie galerya portretów Papieskich wykonanych z mozaiki. Wiadomo że Watykańska fabryka mozaik to atelier artystyczne, z którego wychodzą arcydzieła nie ustępujące innym utworom sztuki. Z fabryki tej od czasu jak stawiano kościół św. Piotra nie wyszło nigdy tyle mozaik, co za Piusa IX. Mozaiki te obejmujące wszystkie rodzaje malarstwa przeznaczone są do ołtarzy albo na dary dla rodzin królewskich, książęcych lub dygnitarzy. Ambasador Brazylijski otrzymał raz w darze mały portrecik Ojca św. i począł go nosić na łańcuchu, Pius IX podarował mu następnie wielką mozaikę mówiąc do dworzan: „tej nie zawiesi już na szyi". Wiadomo, że Ojciec Sty któremu cały świat katolicki składał dary, spieszył się, żeby je jak najprędzej drugim podarowywać. Watykan był jakby magazynem dzieł sztuki i sprzętów kościelnych, które ciągle wnoszono i wynoszono, a Papież powiększej części dni kilka tylko cieszył się ich oglądaniem, a miał ciągłą radość z czynienia podarunków, bo rozumiał te słowa Zbawiciela: lepiej jest dawać niż brać, a mógł był powiedzieć z Vicaire of Wakefield: *I am admirer of happy human faces.* Nikt pewnie nie widział więcej twarzy promieniejących radością i zapałem, ze szczęścia oglądania go. Margrabina de Blocqueville opisuje w dziele swojem o Rzymie, że kiedy tam bawiła wbiega do jej salonu znajomy malarz z Paryża także przybyły, który wracał właśnie z audyencyi u Ojca św. Z największem uniesieniem woła: „znalazłem, znalazłem". Pytają się co takiego, czy jakiego Fidyasza lub Praxitelesa? Nie, odpowiada artysta: „Przekonany byłem, że starość nie może być piękną, lecz widząc Piusa IX przekonałem się że to nie jest prawdą". Lecz wróćmy się do sztuki za Piusa IX. Architekturę zastał on także w fazie jakiegoś eklektyzmu, czego najlepszym dowodem pałac poczty (Piazza Colonna), Loterya (Via de Ripetta). Pius IX restaurując wspaniale kilkadziesiąt bazylik i kościołów w stylu właściwym każdej, stawiając nowe kościoły i gmachy, dał znowu popęd, że powstali budowniczy jak Azzurri, kapitan Manno, dwóch hrabiów Vespignani itd. Wymienimy tylko najważniejsze restauracye, dokonane za jego pontyfikatu a które wszyscy zwiedzają, jak Minerwa, S. Wawrzyniec, S. Agnieszka, S. Augustyn, S. Maria in Trastevere i M. Maggiore, 12 Apostołów; na każdy z nich wydano krocie i przy tej sposobności wznowiono także wzgardzone wprzódy w Rzymie malowania na szkle czyli okna kolorowe (najpiękniejsze w S. M. in Trastevere gdzie grób Hozyusza). Pius IX zbudował całą nową dzielnicę, nazwaną placem i ulicą Mastai i tam to powstały domy wynajmowane biednym za drobny czynsz; po stracie władzy doczesnej, kazał ich jeszcze więcej swoim kosztem zbudować, gdyż większa ich okazała się potrzeba. Należałoby tu jeszcze wspomnieć o pamiątkowych kolumnach z licznemi rzeźbami i statuami na cześć Niep. Poczęcia i soboru Watykańskiego i o darach ofiarowanych muzeom i kościołom jak np. grupy marmurowe Jacomettego stojące przy wschodach Scala santa z których jedna szczególniej tj. Chrystus ukazywany ludowi przez Piłata uważana jest za arcydzieło nowożytnej rzeźby. Dar Sosnowskiego: Chrystus, umieszczony został w muzeum Laterańskim. Galerya Watykańska wzbogaconą także została Murillem i innemi obrazami, a powstały nowe sale z freskami mniej szczęśliwemi Podestego, i nowe wspaniałe schody, po których wstępują pielgrzymi piechotą zdążający do następcy św. Piotra lub do Muzeów Watykańskich. Notatka ta jest tylko przypomnieniem, najważniejszych dzieł podjętych w tym kierunku przez Piusa IX.

wozów zbożem; Teresę Czapling, za kradzież siekiery i kłódki; za pijaństwo trzy osoby.

TEATR. W sobotę dnia 8-go lutego: Na dochód Adeli Mirowicz po raz pierwszy: Komedya w 5 aktach, przez Edwarda Lubowskiego: *Przesądy.* Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 6 lutego pochmurno, mglisto; termometr od — 4·6 doszedł do — 1·8 C — Barometr opada; o godzinie 9tej rano dnia 7go lutego stan jego był 740·8 milim.; termometr — 4·6 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 8-go lutego: Św. Jana z Matty i Cyryaka.

Wiadomości bibliograficzne.

— Zeszyt 3-ci *Przeglądu Lwowskiego* zawiera: Encyklika Ojca św. Leona XIII; Wielka księga, powieść Sewera; Listy z Wielkopolski, Wiednia i Rzymu; Notatki literacko bibliograficzne; Ze świata katolickiego; Nekrologia; Kronika.

— *Revue slave*, wychodząca w Warszawie, o której kilkakrotnie podawaliśmy wzmiankę, rozszerzyła swój zakres. W skład redakcyi wszedł p. Juliusz Mien, znany zaszczytnie tłómacz francuski polskich poetów. W ostatnim zeszycie odznacza się gruntowna rozprawa p. Juliusza Mien o poezyi ludowej polskiej i prześliczne tłómaczenie Pierwiosnku Mickiewicza przez p. Granville.

Sprawy sądowe.

Kraków 6 lutego.

Sprzeniewierzenie.

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się dzisiaj pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Ebnera, rozprawa przeciw Tytusowi Ozesławowi Zasulińskiemu, lat 23 liczącemu, rodem z Bielanówki, o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Zasuliński będąc przez parę miesięcy ekspedytorem pocztowym w Dzikowie przeniósł się następnie w grudniu r. 1876 do Krakowa, na wiosnę r. 1877 objął w tutejszym urzędzie pocztowym posadę dyetaryusza manipulacyjnego, z płacą miesięczną 42 złr., mieszkaniem, opałem i światłem. Do zakresu jego czynności urzędowej należało zapisywać listy rekomendowane do protokółu, wygotowywać odnośne recepisy i takowe odsyłać następnie wraz z listami do bióra oddawczego.

W dniu 13 września 1878 r. zaginął w urzędzie pocztowym list rekomendowany pod adresem: Judy Birnbauma w Krakowie nadesłany przez Wilhelma Landaua z Warszawy, a zawierający, jak później stwierdzono, dwa listy zastawne Królestwa Polskiego Nr. 51660 i 57620, każdy nominalnej wartości 500 rubli.

Z przeprowadzonego dochodzenia przez naczelnika urzędu pocztowego p. Nitschkego okazało się, iż list ten zaginął według wszelkiego prawdopodobieństwa w rękach Zasulińskiego, gdyż w odnośnym protokóle znaleziono poprawki i dopiski ręki Zasulińskiego, zmierzające widocznie do zatarcia śladów zaginionego listu.

Oddalony ze służby wskutek tego podejrzenia odjechał Zasuliński z Krakowa w kilka dni później w niewiadomym kierunku. Po zniknięciu z Krakowa Zasulińskiego spostrzeżono w urzędzie pocztowym brak drugiego listu rekomendowanego pod adresem: „S. Berg w Krakowie" oddanego w Lipsku przez Karola Edwarda Bühle a zawierającego 3000 złr. a. w. Gdy także i co do tego listu okazało dochodzenie przeprowadzone w urzędzie pocztowym, że takowy przez Zasulińskiego został sprzeniewierzony; zarządzono ściganie tegoż w drodze telegraficznej. W d. 18 września 1878 został Zasuliński w Hamburgu przytrzymany właśnie w chwili, gdy wsiadał na statek odpływający do Ameryki. Podczas rewizyi znaleziono przy nim sprzeniewierzone dwa listy zastawne Król-stwa Polskiego, w gotowiźnie 3000 złr. a. w. 100 lirów, 10 dolarów, 61 marek i 1 kupon rosyjski.

Odstawiony do śledztwa przyznał się Zasuliński do sprzeniewierzenia owych dwóch listów rekomendowanych a nadto, iż podobny sposób przywłaszczył sobie także list rekomendowany z Ameryki w czasie pobytu w Królestwie Polskiem, nadesłany w maju r. 1878 do tutejszego urzędu pocztowego, a mieszczący w sobie 300 marek bawarskich, 100 lirów włoskich i kupon rosyjski. W dalszym ciągu przyznał, że zabrał list rekomendowany adresowany do Wolfa Hirschberga w Krakowie z 200 markami pruskiemi, w sierpniu zaś tego samego roku, taki sam list, nadesłany z Paryża pod adresem M. Gadowskiego w Krakowie, w którym było około 40 złr. a. w. Wreszcie przyznał w śledztwie Zasuliński, iż oprócz wspomnianych listów zabrał jeszcze jeden rekomendowany list nadesłany do Krakowa pod adresem: Mojżesza Balicera, w którym jakoby znajdowały się kamyki.

Według podania Mojżesza Balicera list ten zawierał 37½ karatów szlifowanych dyamentów wartości 372 złr., rubli 115, nadto 40 złr. i 3 weksle, z których jeden opiewał na 300 rubli, 2 inne zaś na sumy 100 złr.

Obwiniony powtórzył przy rozprawie przyznanie uczynione w śledztwie z wszelkiemi szczegółami dodając nadto, iż zbrodni tej nie dopuścił się z lekkomyślności lecz z biedy, gdyż rodzinę zostawił w niedostatku, jak również, iż sprzeniewierzone pieniądze chciał odesłać z Ameryki. Przesłuchani świadkowie stwierdzili akt oskarżenia.

Po krótkich przemowach zastępcy prokuratora p. Prusaniga i obrońcy Dra Władysława Wilkosza, uznali przysięgli Zasulińskiego jednogłośnie winnym zbrodni sprzeniewierzenia, a sąd skazał go na 4 lata ciężkiego, jednym postem co 2 tygodnie obostrzonego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 6-go i 7-go lutego.

Pomimo że dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był znaczny i obrót dość ożywiony, przecież ceny zaledwo utrzymały się; pszenicę płacono nawet niżej o 15 gr., inne produkta bez zmiany. Zazwyczaj był nasz rynek najwięcej żyto płacono.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 39 do 47 złp.; żyto na 227 f. od złp. 26 do 28 złp.; jęczmień na 209 f. od złp. 23 do 27 — złp. — — owies na 138 funtów od 12 do 14 złp.; proso na 250 funtów od 21 do 23 złp.; groch od — do — złp.

Z braku kupców pruskich na dzisiejszym targu kleparskim obrót był nie wielki a zakupna odbywały się po większej części na miejscowe potrzeby, lubo i przez ajentów zakupywano na wywóz do Prus. Piękna pszenica zaledwo utrzymała się przy cenie z przeszłego targu, pośledniejsze gatunki płacono niżej. Żyto i owies spadły, jęczmień płacono po cenie z przeszłego targu. W ogóle powściągliwość, targ odbywał się bez ożywienia, a tendencya była mdła.

Płacono za pszenicę białą za 100 kilogram. od 7·25 do 8·50 złr.; czerwoną od 7·50 do 8·80 złr.; białą od 7·75 do 9·— złr.; żyto piękne za 100 kilogr. po 5·20 do 5·60 złr.; żyto pośledniejsze za 100 kilogramów od 5·10 do 5·30 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. po 5·60 do 6·25 złr.; na paszę za 100 kilogr. od 5·20 do 5·80 złr.; owies za 100 kilogram. 4·80 do 5·25 złr.; groch za 100 kilogram. od 7·25 do 8·— złr.; fasolę od 8·— do 9·50 złr.; proso od 4·— do 5·—; rzepak od 12·— do 12·75 złr.; tatarkę od —·— do —·— złr.; jagły od 8·50 do 9·50 złr.; koniczynę czerwoną od 36·— do 45 złr.; koniczynę białą od 45·— do 65 złr.

Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika rozesłała do wszystkich stacyi swoich okólnik, w którym zawiadamia naczelników o zarządzeniach, jakie z powodu obawy o zawleczenie dżumy wydało ministerium, a których treść podajemy:

Nie wolno przywozić ani też sprowadzić używanej bielizny, pościeli, odzieży i sznur, tudzież odpadków papierowych, fater i wszelkich wyrobów kuśnierskich, ani lnu, tak samo jak i skór kozich, owczych, pęcherzów i kiszek, czy to świeżych czy zasuszonych, solonych kiszek, sierści, włosów, wełny szczeciny, piór, kawioru, ryb i balsamu zwanego z Seryi. Zakaz ten nie dotyczy jednak bielizny i sukien, które podróżny każdy bierze do swego własnego użytku, co do rzeczy podobne mają podledz desinfekcyi, pozostawia się do osobnego rozporządzenia.

Przywóz wełny z Moskwy dozwolony jest w razie dokonanej desinfekcyi za pomocą prania w fabryce, w razie innym należy ją desinfekcyonować w zamkniętem miejscu kwasem siarkowym. Koszta desinfekcyi ponoszą strony. Sposób wykonania podany zostanie wkrótce, tymczasem zaś stacye Brody-Podwołoczyska zachować winny wszystkie te ostrożności, które były nakazane instrukcyami wydanemi podczas epidemii tyfusowej, tj. mają utrzymywać czystość i desinfekcyonować wszystkie lokalności, wagony itp. Lekarze kolejowi na tych stacyach winni być obecni podczas przyjścia pociągów osobowych. Wszystkie stacye, a głównie Jarosław, Ożydów, Zabłotce, Boganówka i Tarnopol muszą zwracać uwagę na to, aby zakazane artykuły z Rosyi nie były przewożone potajemnie. W razie pojawienia się podobnych artykułów na stacyach dostępnych przemytnictwu, należy żądać uwierzytelnionych świadectw na dowód, zkąd towar pochodzi.

Wiedeń 5 lutego.

A Okowita. — Na naszem targowisku przy zupełnym zastoju not. nom. 28·75 złr. — **Peszt**, d. 4 lutego —·——·—— złr. — **Wrocław**, dnia 4go lutego: na luty 48·—— mark. ofiarowano; — na kwiecień maj 48·—— mark. ofiarowano. — **Szczecin**, 4go lutego: w miejscu 49·50 mark., na luty 49·30 mark., na kwiecień-maj 50·40 mark. — **Berlin**, 4go lutego: w miejscu 51·50, mrk., na luty —·— mark., — na kwiecień-maj 52·20 mark., na maj-czerwiec 52·30 mark. — **Paryż**, 4go lutego: na ten miesiąc 58·50 frank., na marzec-kwiecień 58·25 frk., maj-czerwiec 58·25 frk.

Kaffa. — **Wiedeń**, 5go lutego: za 50 kilo z cłem z dworca 8·75 — złr. **Tryest**, 4go lutego za 100 kilo bez cła 11·65 złr. — **Brema**, 4go lutego za 50 kilo 9·35 mark. — **Hamburg**, 4go lutego: w miejscu 9·65 — mark., na luty 9·50 — mark., na marzec kwiec. 9·75 mark. — **Antwerpia**, 4go lutego za 100 kilo 23½ frank. — **Nowy Jork**, 4go lutego za galonę (= 2·, kilo) — $9^3/_8$ ct. pap., — w **Filadelfii** 9½ ct. pap.

Wiedeń 6 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2331, zabitych wieprzów 618, zabitych owiec 305, żywych owiec 1909, żywej nierogacizny 1706.

Cielęta płacono od złr. 35 do 50, 56 złr.; — zabite wieprze od złr. 40 do 45 złr.; — zabite owce 30 do 45 złr.; żywe owce, same węgierskie w wełnie 40 do 46 złr., strzyżone od 38 do 42 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 27 do 30, 34 złr.; węgierską 32 do 38 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Przyjechali do Krakowa od d. 5 do 7 lutego.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. W. Kunnicki z Uszanej, Honor. Czyńska z Jarosławia, Jan Hordi z Belgii, H. Hohmann z Nowego Sącza, S. Paruszewski z Obudna, Ł. Czermak z Biały, Jan Wójcik z Wiednia, F. Lauterbach z Kongresówki, Stan. Kremski z Brzeska, Maksymilian Zdulski z Kolbuszowej.

HOTEL KRAKOWSKI. Stanisław hr. Michałowski z Boleszczyc, Stefan hr. Potocki z Kościelnik, Leonard bar. Mansfield z Kongresówki, Marya Palyardi z Warszawy, K. Winnicki ze Lwowa, C. Karchowski z Poznańskiego, Józef Küchnel ze Szląska, Józef Osuchowski z Paryża, K. Lüfner z Erfurtu, Józef Seidlitz z Tarnowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 6go lutego. Ks. Bismark przybył tu wczoraj o 9ej wieczór z rodziną.

Paryż 5 lutego. *Monitor* donosi, że Arcyks. Albrecht kazał objawić marszałkowi Mac-Mahonowi wyraz swojego poważania.

Paryż 6go lutego. Jenerał Vinoy w. kanclerz orderu legii honorowej wręczył w skutek narady kapituły orderu, wielką wstęgę tego orderu prezydentowi Rzeczypospolitej p. Grévy.

Rzym 5 lutego. Król i królowa byli wczoraj na balu u posła niemieckiego. Sąd przysięgłych w Lukce uznał internationalistów za niewinnych.

Londyn 6 lutego. *Standard* dowiaduje się, że rządy angielski i portugalski postanowiły działać łącznie przeciw handlowi niewolnikami między Mozambikiem, a Madagaskarem. Bióro Reutera dowiaduje się z Melbourne, że na wyspach Samoa obawiają się wybuchu wojny domowej.

Malta 5 lutego. Władza angielska zaprowadziła 21 dniową kwarantannę na wszystkie dowozy z mórz Czarnego i Azowskiego.

Elvas 5go lutego. Król Alfons przyjmowany był bardzo gorąco przez króla Portugalskiego. Po śniadaniu i dłuższej rozmowie, obaj królowie rozjechali się, portugalski do Lizbony a hiszpański do Badajoz.

Elvas 5 lutego. Król Alfons Hiszpański przybył tu dziś rano o godz. 10ej i przyjmowany był w dworcu kolei przez króla Ludwika Portugalskiego. Obaj Monarchowie uściskali się i rozmawiali z sobą 40 minut. Zapewniają, że zjazd nie ma celu politycznego ani też nie odnosi się do zawarcia związków familijnych (więc cóż?)

W przeciągu kilku minut zatwierdziła wczoraj Izba wyższa Rady państwa traktat berliński. Rozpraw wcale nie było, a uchwała powziętą została jednomyślnie. Tak więc załatwioną została ostatnia sprawa, do której załatwienia potrzeba było współdziałania ministerstwa księcia Auersperga, które też prawdopodobnie po raz ostatni stawiło się w komplecie w Izbie. Co do usiłowań hr. Taaffego w celu złożenia nowego gabinetu, zwracamy uwagę na list wiedeński powyżej zamieszczony.

Z powodu traktatu o zniesienie art. V pokoju prażskiego względem północnego Szlezwiku. Pisze berlińska *Prov. Corresp.*: „Pominąwszy wielką ważność samej rzeczy, zwłaszcza też w jej stosunkach innostronnych, zawarcie tego traktatu (z d. 11 paźdz. 1878) jest rzeczywiście zupełnym i wybitnym dowodem życzenia N. Cesarza Austryackiego, aby ściślej jeszcze spoić węzły przyjaźni, istniejące między obu państwami, i przyjętem będzie nietylko przez rząd naszego Cesarza i króla ale oraz przez lud pruski i niemiecki z wdzięcznością."

Telegramy z Wersalu o Izbach zwykły się spóźniać, bo dopiero po ogłoszeniu ich w Paryżu bywają rozsyłane przez ajencyę Havasa. Zapewne jednak dziś jeszcze otrzymamy doniesienie telegraficzne o wczorajszem orędziu nowego prezydenta Republiki do obu Izb francuskich. Gabinet uzupełniony został nowem, dotąd w Niemczech tylko znanem ministerstwem kolei i telegrafów, które miał otrzymać deputowany Cochery. Posłowie zagraniczni złożyli wizytę nowemu prezydentowi, ale nie mieli obowiązku złożyć mu nowych listów uwierzytelniających ani też rządy obce nie potrzebowały uznać nowego prezydenta, jak to bywa w czasie zmiany panującego. Gdy w republikach zmiana naczelnika bywa peryodyczną, więc jest prostym aktem z góry przewidzianym. Ani w Washingtonie ani w Szwajcaryi obcy posłowie nie legitymują się nowemi kredytywami w razie zmiany prezydenta; toż samo więc stało się teraz we Francyi.

Czytamy w *Nordd. allg. Ztg*: Otrzymujemy z Petersburga z d. 5 b. m. następującą depeszę prywatną: „Telegrafują tu (do Petersburga) z Londynu, że *Daily Telegraph* zamieścił wiadomość, iż cesarz Aleksander bardzo cierpi na astmę. Twierdzenie dziennika angielskiego jest nieprawdziwe, jak i to, co powiedziano o wyglądaniu Cesarza. Cesarz ma się dobrze; ani osoby, które się z nim stykają, ani publiczność, która go prawie co dzień widzi, nie dopatrują w twarzy jego żadnej zmiany. Inne doniesienie dzienników zagranicznych, jakoby z Petersburga robiono kroki w celu wdania się na korzyść księcia Cumberland, jest również bezzasadne."

Spór rosyjsko-rumuński o Arab-Tabia zaczyna się zaostrzać, a chociaż *Fremdenblatt* zapewnia, że nie będzie miał żadnych następstw, *Pall Mall Gazette* widzi w nim słusznie oznakę usposobienia rządu rosyjskiego, który nie myśli bynajmniej dotrzymać danego słowa. Tym razem nie będzie można zrzucić odpowiedzialności na jenerałów, a za dwa miesiące przyjdzie czas, w którym Rosya przyrzeknie wykonać jedno z najważniejszych postanowień traktatu berlińskiego. Jeśli więc nie szanuje woli Europy w tak drobnych sprawach, jak oznaczenie granicy między Bułgaryą i Dobruczą przez komisyę międzynarodową, cóż będzie dopiero przy opuszczeniu Rumelii wschodniej. Antagonizm rosyjsko-angielski występuje też coraz ostrzej. Ks. Czeretlew i sir Drumond Wolff staczają ciągłe walki w komisyi rumelskiej, a półurzędowe organa angielskie dziś już widzą przyszłość w ponurych barwach. Czem bliżej do maja, tem wiara w wykonanie traktatu berlińskiego przez Rosyę, staje się coraz mniejszą.

Od sześciu miesięcy dwóch najbardziej wpływowych ambasadorów w Konstantynopolu p. Fournier i p. Layard powtarzają Sułtanowi, że jedyny jest środek poprawienia finansów tureckich: zaprowadzenie administracyi europejskiej. Długo Sułtan opierał się temu, ale zdaje się, że w tych czasach zaczyna już ulegać. Inaczej bowiem ani Anglia ani Francya nie chce mu dopomódz w jego finansowych kłopotach. Grupa kapitalistów francuskich, na czele której stoi p. Tocqueville, ofiarowała, jak wiadomo, znaczną pożyczkę Porcie. P. Tocqueville poparty przez p. Fournier proponuje kombinacyę, która umożebniłaby tę pożyczkę. Kombinacya ta obejmuje ustalenie długu bieżącego, zamianę wszystkich długów tureckich wraz ze znaczną redukcyą procentów, wreszcie pożyczkę na podstawie bezpiecznych rękojmij. Do tych ostatnich liczą dochody celne, które obecnie wynoszą 48 milionów franków, a przy dbałej i sumiennej administracyi mogą być znacznie większe. Cła mają być wydzierżawione na lat 33, a administracya ich powierzona Francuzom. P. Tocqueville wyjechał w tej sprawie do Paryża z listem Fourniera do Waddingtona, polecającym ten zamiar poparciu rządu francuskiego. Wyjazd ten wystarczył, aby kurs konsolów podniósł się z 12,27 na 13,10. Wogóle wpływ francuski jest teraz w Konstantynopolu bardzo znacznym, a nawet przeważającym. Sułtan miał powiedzieć, że wierzy daleko więcej Francuzom niż Anglikom, którzy czekają tylko chwili sposobnej do rozdzielenia łupów i za jednego Francuza gotów jest dać pięciu Anglików. Jest to wyłączną zasługą p. Fournier, że umiał podnieść urok Francyi nad Bosforem.

Nie ulega wątpliwości, że stanowisko Karatheodorego baszy jest mocno zachwiane. Obiegała nawet pogłoska o jego dymisyi. Sułtan bowiem okazuje wciąż pewną nieufność ku swemu ministrowi spraw zagranicznych, a to powstrzymuje Karatheodorego baszę od wszelkiego śmialszego działania i wszelkiej inicyatywy. Nie czuje on pewnego gruntu pod nogami i dla tego, tak w sprawie rokowań rosyjsko-tureckich jak i w innych kwestyach zasięga przedewszystkiem zdania W. wezyra i niem się kieruje. Zachowanie się Sułtana względem niego ma być po prostu wyzywające do dymisyi. Mówią także, że faworyt Sułtana, lekarz jego przyboczny Grek Mavrojeni intryguje na korzyść swego przyjaciela i krewnego Arystarcha beja, który obejmie prawdopodobnie spuściznę po Karatheodorym baszy. Zdaje się tylko, że zostanie on najdalej do podpisania traktatu rosyjsko-tureckiego, jako kierujący temi rokowaniami.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 7 lutego (*pryw.*). *Presse* donosi z Pesztu: Konferencya ministrów ułożyła się z delegatami rumuńskimi co do wysłania do Rumunii komisyi, któraby o stosunkach sanitarnych Bułgaryi, Besarabii i okolic zajętych przez Rosyan składała autentyczne, ciągłe sprawozdania. Rumunia pozostawia Rosyi małą tylko liczbę stacyj, którėmi wstęp do kraju zostaje dozwolony; podróżni chcący jechać przez Rumunię z Rosyi, muszą mieć świadectwo ze strony władz rumuńskich, że poddali się odpowiednim zarządzeniom. Rumunia starać się będzie, aby linia etapowa rosyjska posuniętą była dalej na wschód, aby na zachód tej linii wdłuż Dunaju i Prutu szedł kordon a żegluga na górnym Dunaju ma pozostać wolną.

Buda-Peszt 7 lutego. Izba deputowanych prowadziła dalej obrady nad pożyczką. Minister skarbu Szapary bronił ustawy o pożyczce w długiej mowie; jutro mowy zamykające dyskusyę. Tisza odpowiedział na interpelacyę tyczącą się organizacyi administracyi Bośni i Hercegowiny. Tisza powtórzył, że będzie potrzeba postanowienia prawodawcze pod względem rządu tymczasowego Bośni i Hercegowiny wprowadzić w zgodę z postanowieniami drugiego państwa w monarchii, a jeżeli to jeszcze dotąd nie nastąpiło, tłumaczyć to trzeba położeniem tego drugiego państwa w monarchii. Czy porozumienie pod tym względem powiedzie się, nie może już dziś wiedzieć minister; w każdym jednak razie czyni on zawisłem dalsze swoje postępowanie od powiedzenia się tej zgody. Dotychczasowe rozporządzenia nie mają wcale cechy trwałej, nie przesądzają w niczem ewentualnych przyszłych postanowień prawodawczych, zamierzały zaś tylko dalsze prowadzenie administracyi. Izba przyjęła odpowiedź ministra większością 10 głosów do wiadomości.

Tryest 7 lutego. Telegram jeneralnego konsula austryackiego w Salonice do władzy morskiej tutejszej donosi, że choroba, jaka we wsi Sanikowy pod Xanti (blisko zatoki Lagos i miasta Kavala) pojawiła się, rozpoznaną była jako tyfus plamisty, a w jednym przypadku towarzyszy mu *metastasis bubonica.* Z tego powodu władza morska w Tryeście zażądała opinii referenta sanitarnego krajowego, ten zaś poczytał tę chorobę za nadzwyczaj podejrzaną i za taką, jak dżuma wschodnia. Po porozumieniu się telegraficznie z ministerstwem handlu i węgierską władzą morską w Rjece, władza morska w Tryeście zarządziła pod względem wszystkich pod jej władzą zostających portów i urzędów sanitarnych zastosować istniejące przepisy kontumacyjnych urządzeń na przesyłki pochodzące ze wszystkich portów tureckich morza Egejskiego.

Berlin 7go lutego. Ks. Bismark naradzał się wczoraj po południu z Cesarzem całą godzinę.

Wersal 6 lutego wieczór. Orędzie prezydenta Republiki Grévy kładzie na to nacisk, że prezydent nigdy nie rozpocznie walki przeciw woli narodu objawionej za pośrednictwem organów konstytucyjnych; rząd starać się przedewszystkiem będzie o utrzymanie spokojności bezpieczeństwa i zaufania, stósować będzie ustawy wedle ducha ich, będzie liberalnym i dla wszystkich sprawiedliwym, będzie opiekunem wszystkich uprawnionych interesów, obrońcą wytrwałym prawa publicznego, w troskliwości swej o wielkie instytucye kraju przyzna rozległy udział armii, której honor i interesa będzie mieć ciągle na oku, czuwać będzie, aby tacy urzędnicy służyli republice, którzy nie są jej wrogami ani jej potwarcami. Rząd będzie dalej utrzymywać dobre stosunki z zagranicą, takowe rozwijać i tym sposobem przykładać się do utrwalenia pokoju powszechnego. Orędzie przyjętem zostało w senacie i Izbie deputowanych oklaskami. Gambetta zajmując krzesło prezesa w Izbie, miał krótką przemowę. Wniosek o amnestyę przekazany został biórom.

Rzym 6 lutego. Reskrypt ministra przedłuża naznaczony już siedmiodniowy czas kwarantanny okrętów z morza Czarnego i Azowskiego przychodzących do dni 20, oraz rozciąga taką kwarantannę na wszystkie statki z portów tureckich, greckich i czarnogórskich przychodzące i zakaz wprowadzania rzeczy i towarów stosuje do większej niż poprzednio liczby.

Bukarest 6 lutego. Rząd rosyjski zawiadomił Rumunię o gotowości swojej prowadzenia układów z powodu sporu o Arab-Tabię. Rumunia odmówiła wchodzenia w układy, oświadczyła tylko, że poddaje się orzeczeniu mocarstw europejskich.

Petersburg 6 lutego. Donoszą urzędownie z Astrachanu pod d. 5 b. m.: W Wetlance i okolicy nie ma żadnego chorego. (Wiadomo, że umarło tam kilkaset osób, a reszta mieszkańców wyniosła się. *Red.*); w Saletranach i okolicy było d. 3 b. m. pięciu chorych, z tych dwóch umarło, a nie zaszedł żaden nowy przypadek choroby; pozostało zatem d. 4 b. m. trzech chorych; w Czernojarsku choroba nie zrobiła żadnych postępów; w Wysokoje panuje zwykły tyfus.

Petersburg 7 lutego. Według telegramów z dnia wczorajszego, w powiecie nawiedzonym zarazą znajdował się onegdaj jeden tylko chory.

Petersburg 7 lutego. Donoszą urzędownie z Astrachanu z d. 6 b. m.: W Wetlance i okolicy niema żadnego chorego; w Saletranach pozostało d. 3go trzech chorych, 4go umarł jeden i jeden wyzdrowiał, a jeden chory pozostał; w Czernojarsku stan chorych niezmieniony. 5 stopni mrozu.

Kursa, Wiedeń 7go lutego, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·60.— Renta srebrna 62·85. — Renta złota 74·40. — Losy z r. 1860 113·40. — Akcye Banku Narodowego 786·—. — Akcye kredytowe 215·—. — Londyn 116·75. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·32½. Lombardy 63·50. — Losy z roku 1864 145·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 217·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·—. — Akcye kolei węg.-północno-wschodn. 115·50.— Anglo-Bank 93·50 — Obligacye indemn. galic. 85·70. — Losy prem. węgierskie 79·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 99·50.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 110·25. 5% Listy zast. hipoteczne 91·25. — Marki 57·62. Ruble 111·50 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 88·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 7 Lutego

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	111 –	113 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 60	1 70
Marka niemiecka . . . „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 62
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 62
Napoleondor „ . „ 1 „	9 28	9 48
Półimperyał „ . „ 1 „	9 47	9 62
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	99 50	101 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 złr. w. a.))	79 50	81 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 75	87 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 50	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 —	92 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.)	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 75	101 25
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 50 (rub. i kop.)	90 50 (rub. i kop.)
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	214 —	218 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	118 —	122 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60 —	80 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa .	23 50	25 50
Wiedeń 7 Lutego.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 55	61 70
5 „ „ „ srebr.	62 80	63 —
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	80 50	81 25
„ „ „ galicyjsk.	85 60	86 —
„ „ „ bukowiń.	79 75	80 50
„ „ „ siedmiogr.	75 25	76 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 50	102 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	100 —	100 15
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	86 —	86 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 50	92 —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	96 —	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	88 —	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 —	76 50
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 —	110 50
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	96 50	97 50
5 „ Domen. państw. 120 złr.	142 —	142 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	306 —	309 —
„ „ „ 1854 .	108 50	109 —

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	113 —	113 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	125 —	125 50
Losy pożyczk. z r. 1864	145 —	145 25
„ prem. pożyczki węg.	79 50	80 —
Losy Comorente . . .	22 —	25 —
„ kredytowe . . .	161 25	161 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 75	96 25
„ księcia Salm . .	41 —	41 50
„ „ Palffy . .	29 25	30 —
„ „ Clary . .	31 —	31 50
„ hr. St. Genois . .	33 —	33 50
„ miasta Budy . .	30 25	30 75
„ Windischgraetz . .	27 25	27 75
„ hr. Waldstein . .	24 50	25 —
„ Keglevich . . .	15 —	15 50
„ Rudolfa	15 60	16 —
„ tureckie 400-frank.	22 25	22 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	781 —	783 —
Zakładu kredytowego .	213 75	214 —
Żeglugi parow. na Dunaju	492 —	493 —
Kolei północ. Ferdynanda	2050	2055
„ rządowej fr. a. . .	241 75	242 25
„ zachod. c. Elżbiety	158 75	159 25
„ południowej . . .	63 25	63 75
„ Galicyjskiej . . .	216 —	216 50
„ Czerniowieckiej .	129 25	121 —
„ Albrechta	30 50	31 50
„ węg. północ.-wschod.	115 25	115 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	116 —	117 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 50	116 —
„ Koszycko-Bogumił.	99 —	99 50
„ Siedmiogrodzkiej .	106 25	106 75
„ Cisańskiej . . .	183 50	184 50
„ wschodnio-węgiersk.	108 —	108 50

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	128 —	129 —
Banku anglo-austryackiego	93 25	93 50
Zakładu kredytowego węg.	214 ..	214 25
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	105 —	105 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	68 80	69 10
„ państwowej 500 fr.	160 50	— —
Emisya z r. 1867 .	154 25	— —
„ południowej 500 fr.	109 50	109 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	102 —	102 50
„ „ „ 100 w. a.	97 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	104 25	104 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	86 50
5% w srebrze . .	80 —	81 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 25
Emisya II. . . .	99 60	99 90
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 25	76 50
Emisya z r. 1867 .	78 25	78 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	62 75	63 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 30	75 70
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	87 -	88 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 57	5 59
„ dukat na wagę	5 60	5 61

	płacą	żądają
Napoleondory	$9\ 32^{50}$	9 33
Suweryny angielskie . .	11 72	11 77
Imperyały rosyjskie . .	9 60	9 62
Srebro	100 —	100 —
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 65	57 70
Rubel pap.	$1\ 10^{75}$	$1\ 11^{25}$
Lwów 6 Lutego.		
Dukat holenderski . . .	5 41	5 51
„ cesarski	5 46	5 56
Półimperyał rosyjski . .	9 54	9 64
Rubel srebrny rosyjski .	1 64	1 74
„ papierowy . . .	1 10	1 12
Marki (100)	57 35	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 70
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 90	91 60
Obligi indemn. bez kupon.	85 30	86 20
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	216 —	218 50
„ „ Lwow.-Czern.	119 —	121 —
„ Banku hipot. gal.	249 —	252 —

Warszawa 5 Lutego.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100	—	—	—
„ „ 2ej seryi .	100	—	—	—
kupon . .	0	47	—	—
„ „ nowe . .	100	90	—	—
kupon . .	0	59	—	—
„ likwidacyjne . . .	90	65	—	—
kupon . .	71	—	—	—
Kolei warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgosk.	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*